

Wychodzi codziennie o god. 7. rano,
w poniedziałki i dnię pościelną
o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIRJSCOWA kwartałowa . . . 3 str. 75 centów
miesięczna . . . 1 „ 25 „
Z przesyłką pocztową:
do Pragi i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 „
Sawoj i Danji . . . 2 „
Francji i Anglii . . . 2 „
Włoch . . . 2 „
Belgji i Szwajcarii . . . 2 „
Turcji i krajów Naudun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Londyn d. 4. kwietnia. „Times“ donosi z Filadelfii, że Stany Zjednoczone w sprawie Alabamy na dotychczasowym wytrwale stanowisku, i rozstrzygnięcie całej sprawy pozostawia sądowi polubowemu.

Nowy York d. 3. kwietnia. Morse zmarł. „Evening Post“ dowodzi, iż interes Stanów Zjednoczonych wymaga przyłączenia i ścisłej przyjaźni z Anglią.

Lwów d. 6. kwietnia.

(Posada dyrektora poczt galicyjskich. — Z Czech i Węgier.)

Węgierskie ministerstwo komunikacji wydało niedawno rozporządzenie, że od dnia 1. stycznia 1874 r. na wszystkich kolejach, Towarzystwach żeglugi i w ogóle we wszystkich instytucjach komunikacyjnych zaprowadzony ma być język węgierski jako urzędowy, z jakiegoż wyjątku, że język niemiecki ma być zniesiony. Ztąd lament niesłychany, o burzenie wszędzie wo die deutsche Zunge klingen. Rozwinięto agitację niemiecką na wszystkich punktach, podnoszono względy lingwistyczne, proceduralne, międzynarodowe, a to tak wielką, że już zapowiadano, iż ministerjum ujrzało się zmuszone cofnąć to rozporządzenie, co gdy się nie spełniło, ogłoszono na pewne, że minister Tisza podał się do dymisji, aby zrobić miejsce innemu, któryby je cofnął. Tymczasem ostatnie wiadomości z Pesztu stanowczo zapewniają, że p. Tisza ani się podawał ani podał do dymisji. A zatem od r. 1874 język niemiecki zostanie wyrugowany z swego ostatniego tronu manipulacyjnego we Węgrzech.

Krok ten rządu węgierskiego niezawodnie wywoła trudności przynajmniej w początkach, bo w samej rzeczy dla kupców początniejszy jest język niemiecki, nawet dla węgierskich, i w samej rzeczy terminologia węgierska będzie tu miała twarde orzechy do zgryzienia. Nado są koleje posiadłości prywatnej. Dlaczegoż jednak rozporządzenie to wydał, utrzymał i przeprowadził rząd węgierski? Odpowiedź tak jest jasna i łatwa, że sam czytelnik ją sobie ułoży.

Literatura polska.

Zydowsky. Kronika Rodzinna spisana przez Zygmunta Kaczkowskiego. We Lwowie. Nakładem F. H. Richtera 1872. 2 tomy.

Po przeczytaniu „Zydowskich“ zawołaliśmy: „Jaka to szkoda, że autor zamknął zwoj zawód pisarski“, i słowa te tutaj powtarzamy.

Rzeczywiście, szkoda się stała literaturze naszej. Talent pisarski pana Kaczkowskiego jest niepojęty, dawno to uznano; nikt nie zaprzeczy, że w charakterystyce, w obrazowaniu, w zwięzłości, w wyjątkach, w powieści, w umiejętności jego rozwikłania, przy ciele w jednym stopniu zatrzymanej uwadze czytelnika, może Kaczkowskiego przewyższa tylko Kraszewski; wszyscy się też na to zgodzili, że w znajomości dawnego społeczeństwa naszego, w trafności, z jaką przedstawiał jego fizjonomię, że jednym słowem, w opowiadaniu historycznym nie ustępuje Rzewuskiemu, którego atoli prześcignął w dokładności ujęcia myśli dzieł polskich i w zrozumieniu rzeczywistego ich kierunku; mało kto jednak znał dotąd pana Kaczkowskiego jako powieściopisarską tendencję, chociaż o jego dążności rozprawiało się nadto — częstokroć boleśnie dla autora, a najczęściej fałszywie. Wiadomo, że w tych rozprawach, nieraz lekkoomyślnych, należy szukać przyczyn, dla której autor skruszył swoje pióro, i wraz z krajem porzucił zawód pisarski. — a przecież, przeciwko wątpliwości co do rodzaju tendencji Kaczkowskiego gdyby nie występowały inne argumenty, wystarczyłoby przeczytać „Zydowskich“ do poznania stałego przekonania o zupełnej narodowej, polskiej, patriotycznej dążności autora.

W powieści tej, którą nazwał kroniką rodzinną, dlatego zapewne, że skreślił w niej dzieje jednej rodziny od najdawniejszych czasów, a która pomimo różnorodności przedmiotu właściwej kronice, zachowuje wewnętrzna jednakość konieczność w powieści, — pan Kaczkowski słowem pięknym, a żywym więcej gorącym, przedstawił, jaka była u nas miłość ojczyzny w różnych epokach, zwłaszcza w czasie od połowy zeszłego wieku aż do 1860 roku. Myśl przewodnią powieści, to jest miłość ojczyzny, występuje tu w charakterach ściśle historycznych, jakkolwiek niewyjętych z dzieł, ale z dziedziny fantazji. Historyczność charakterem w „Zydowskich“ nadaje wiernie do różnych epok przymierzane pojęcie miłości ojczyzny i z niej wypływające zrozumienie obowiązku publicznego.

Dlaczego my podnosimy tę sprawę? Bo już wkrótce upływa termin, w którym, według rozporządzenia cesarskiego, przez burgerministerjum podpisane, i już w urzędach politycznych i sądowych przeprowadzonego, ma się i w urzędach finansowych i komunikacyjnych skończyć hegemonia języka niemieckiego a miejsce jego ma zająć język polski jako urzędowy.

Otóż zachodzi np. pytanie: co się stanie z posadą dyrektora poczt w Galicji. Trudno obecnemu dyktatorowi odmówić najlepszej woli, ale *desunt vires*, a tu właśnie punktem kardynalnym są siły — t. j. naczelnik wydziału pocztowego w Galicji powinien i widzieć b. r. umieć, ale co się zowie umieć po polsku, bo inaczej urzędować nie może. Zdaje się nam, że i sam p. Seelig musi, aby do tego terminu nauczył się tego języka, tak łatwego dla dziatwy niemieckiej, ale niepoconego dla Niemców dorosłych. Ale nie w tem główna trudność. Rozporządzenie istnieje, obowiązuje i wykonaniem być musi; a co do osoby p. Seeliga, to właśnie otworzyła się upragniona dla niego posada dyrektora poczt w Pradze; a zresztą i w ministerjum lub w Wiedniu, gdzie zasłagi jego cenić umieją, znajduje się stosowna posada. Rozchodzi się o to: kogo dać na jego miejsce?

Od niedawna wydział pocztowy w pojedynczych krajach oddany został pod kierunek niemieckich i szefów krajowych, i dlatego utworzono w Cerniowcach dyrekcję poczt dla Bukowiny. Jestemni zatem pewni, że hr. Gołuchowski nie dopuści, aby na naczelnika poczt dano urzędnika takiego, jak na naczelnika sądownictwa, t. j. nieposiadającego w zupełności języka polskiego. Te kwestie możemy tedy z całą otuchą pominąć. Dowiadujemy się jednak, że na tę posadę upatrzył sobie hr. Gołuchowski męża, którego jako urzędnikowi politycznemu nie zarzucić nie możemy, którego jako obywatela cenimy, który jest znany i lubiany między innymi i we Lwowie, który przesładowany był przez s. p. rządy wiceniemiennikowskie, a uczyniony został wyborem do sejmiku.

Wszystkie te zalety mogą mieć znakomitą wagę przy nominacji na dyktarza politycznego — ale nie decydują przy wyborze na dyrektora poczt, tem mniej, gdy c. k. starosta, o którym tu mówimy, dotychczas nie pracował w zawodzie pocztowym, a nie jest tak młodym, aby mógł z pożytkiem dla siebie i służby dopiero w nim nabywać praktyki. Stosunki pocztowe — mianowicie co do spraw wewnętrznych służby — wymagają u nas pod bardzo wielu względami uporządkowania, a zatem danej już, gotowej znajomości jej tak co do prywatnych jak i rządowych organów pocztowych, a nadto ener-

gii niepospolitej. Otóż nie słyszeliśmy, aby c. k. starosta odznaczył się kiedy tego rodzaju energią.

Słyszeliśmy też, że zdaniem hr. Gołuchowskiego, dyrektora poczt musi być kwalifikowanym jurystą. Nam się to zdaje tak mylnem, jak gdyby od naczelnego wodza wymagano, aby był uczonym oficerem sztabu, albo namiestnikiem, minister musiał się wykształcać egzaminami dojrzałości, prawniczymi i fachowymi. Naczelnikowi poczt zupełnie wystarczy, jeśli ma przy boku jurystów do załatwiania spraw prawniczych — ale musi posiadać tak praktykę całą służby pocztowej jak i znajomość stosunków i potrzeb krajowych pod względem pocztowym, i ową energię, o której powyżej wspominaliśmy. A nado byłoby bardzo dobrze, aby był ceniony u swoich dziesiąt kolegów a jutro podwładnych, posiadał widome ich zaufanie. Męża takiego — praktyka tak w prywatnej jak rządowej służbie pocztowej, ze stosunkami i potrzebami kraju doskonale obznajomionego, energicznego, u swoich kolegów i u ogółu poważanego, energicznego, a podobno i we Wiedniu znanego — posiadamy. Podnieśliśmy u obowiązków naszego tę sprawę i poddajemy ją decydującej uwadze hr. namiestnika.

Wiadomości z Czech lub Czech dotyczący ciągle jeszcze górują w sprawach przedlitawskich.

Przedewszystkiem, *Nowa Presse* ponownie zapewnia, że cesarz w wyborach udziału żadnego nie weźmie, tj. nikomu nie da plenipotencji, mimo że już wszystkie *Blatly* ciągle trzymają, iż cesarz już oddał pełnomocnictwo w ręce centralistyczne. Termin reklamacyj wyborczych upływa, z dniem 10. bm., a zatem tak narodowcy jak centraliści ciągle jeszcze niezmordowaną rozwijają czynność w nabywaniu lub rozdawaniu dóbr, tj. głosów przy wyborze z kurji dworskiej. Niepodobna nam wyliczać rozmaitych sztuczek, w tej mierze używanych. Centraliści odkryli, że w powiecie chebskim (Eger) jest do 30 majątków, które są zapisane tylko w księgach miejscowych, ale powinny być w tabuli zapisane. Chcą zatem przepisać je, co jeśli się uda, centraliści niezawodnie zwyciężą.

Konfiskaty dzienników czeskich nie ustają. Egzekucję najowsze szerszą są; starosta aresztuje już nawet osoby, które nie tłumnych deputacjach, ale pojedynczo udawały się do właścicieli dóbr z prośbą o głosowanie w duchu narodowym. Wytoczono księdom procesa za agitację wyborczą, choć nawet *Prager Abl.* nie umie powiedzieć, w czym przekroczyli granice przepisów. Wszystkie katolicko-polityczne kasyna w Czechach mają być przez rząd rozwiązane. Z pola po-

litycznego i narodowego przenosi się tym samym sposobem walka i na religijne!

Energia i pewność narodu czeskiego mimo wszyskiego nie upada. Zakazano wszelkich deputacji, nawet osób pojedynczych — a zatem Czesi piszą listy, przemawiają przez dzienniki. Solidarność jest tak wielką, że np. w powiecie kolskim nietylko Rada powiatowa i Rady gminne składają mandaty, aby żadnej zgola nie mieć styczności ze starostą Brechlerem, ale nawet dyurniści c. k. starostwa z tego powodu podjęli kłótnię za służbę, i zaraz zgłosili podjęcie płać posady innej. P. Komers i Pollak, wezwani przez rząd do prowadzenia czynności rozwiązanego Towarzystwa patriot.-ekon., odmówili. Ponieważ dziennikom zamknięto usta, urządzają Czesi mityngi; mityngowy rząd nie dopuszcza — ale ogłaszania rezolucji, które rozbiera i uchwala tam miano, zakazać nie może, a to ogłoszenie ich wraz z kazaniem rządowem uważane bywa za przyjęcie tych rezolucji. Jakże to bywają rezolucje, może sobie czytelnik sam wyobrazić. Bywają i komiczne. W Chynie jako cel mityngu postawiono tylko rozbior pytania: „Jakie pędraki są dla nas rolników przedlitawskich najszkodliwsze, i jakich środków użyć należy do ich wyplenienia.“ Starosta zakazał tego mityngu — z powodu, że pytanie to jest niejasne, nie można przeto sądzić, jaki będzie przedmiot obrad mityngu, i dlatego według §. 3. i 6. ustawy o zgromadzeniach mityngu tego dopuścić nie można.

P. Karlon, przywódca katolików-federalistów styryjskich, udał się do Pragi na konferencję z Czechami.

We Wgrzech nadaremnie spodziewano się, że lewica przez święta przyjdzie do opamiętania. Zagaduje ona sejm po dawnemu na śmierć. Z tego powodu ma być już zdecydowane rozwiązanie sejmiku z dniem 11go albo 12go b. m., t. j. o tydzień pierw, niż według ustawy wypadło. Wpróżdy jeszcze Lonyay wystąpił z żądaniem, aby przynajmniej statut miasta Pesztu *en bloc* przyjęto.

Wybory do sejmiku kroackiego mają jak najrychlej być zarządzone.

Nasze zabiegi w sprawie oświaty ludu.

Karjerzyści pragną niewinnieść swą uległość dla wrogów, sięją wieści o chęci Moskali porozumienia się z nami, zaręczają, iż najędniej gotowi są w przyszłości złożyć dowody swej dla nas łaskawości. Car wszakże obłudne ich dążenia

podkopuje, podpisał bowiem 14 marca dekret „aby i nadal oddawano sądom wojskowym winnych udziału w byłym rokoszu.“ Wszelkie więc dotychczasowe okrzyki o łaskawości carskiej, amnestjonowaniu przestępców politycznych, były nieczem więcej jak tylko farszą bezczelną. Pan Krzywicki szczerze nam radzi, iż chcąc żyć w zgodzie z Moskalami, należy nam podać się im zupełnie, przyswoić sobie ich naukę i mowę. W takich warunkach możemy pod berłem moskiewskim ducha narodowego pielegnować tylko w skrytości.

W zaborze pruskim Niemcy tymczasem nas chcą w wszelkiego mienia, aby tym sposobem zapewnić sobie wpływ stanowczy. Oddawna też prowadzi się tam walka na polu ekonomicznym, która w ostatnich czasach idzie dla nas nieco pomyślniej.

Zawiazujące się towarzystwa, mające na celu dobrobyt kraju, niepokoją Niemców. Schultze z Delitsch zzywa więc swych ziomków do podwołania pracy, a tym usiłowaniam przychodzi w pomoc rząd berliński, wzbraniając wszystkim, którzy w jakiegokolwiek bądź pozostają od niego zależnością, przyjmowania udziału w naszych stowarzyszeniach. Minister oświaty znowu rzuca kłtawę na Towarzystwo oświaty ludowej. Niemcy czują, iż krzewienie oświaty w ludzie jest dla nas najpewniejszym środkiem zdobycia szczególnej przyszłości, a przeto zadają kłm cywilizacji, reprezentantami której się głoszą, stawiają nam różne przeszkody. Dla odparcia czego Wielkopoleanie starają się od razu zapewnić stały by Towarzystwu oświaty ludowej, wspierają pisma ludowe, zakładają biblioteczki, a usiłowania te nie są bezskuteczne. „Dziennik Poznański“ bowiem pisze: „Dowiadujemy się, że odeszła „Przyjaciela Ludu“ do włoscian o udział w składkach na oświatę ludową, nie przesła bez skutku. W bardzo wielu miejscach składali włoscianie liczne grosze na ten cel, a nie wliczali się do składki nawet najubożsi. Miło nam naznaczyć ten piękny objaw poczucia obowiązku w naszym ludzie, a przekonani jesteśmy, że grosz ten wdowi nie napróżno złożonym został.“

przez konieczność wynikającą z zadania, jakie autor przed sobą położył. Przedstawił potęgę miłości ojczyzny w różnych epokach, można było tylko w szeregu po sobie chronologicznie idących obrazów. Zydowsky też zawiera kilka powieści, związanych w jedną całość przez miejscowość, w której się dzieją, przez rodzinę, której losy opisują, i myśl przewodnią.

Myśl ta, przewodnią, uprzytomniona w poglądach oraz zdaniach zgodnie a dobrze popierających cel, jaki naród ma przed sobą, zdolna rozbudzić uspiętego ducha narodowego i oczyścić go z naleciałości tchnących materializm, zalecać będzie w każdym czasie piękną księżkę pana Kaczkowskiego do patriotycznego czytania, a zwłaszcza też zaleca ją w roku zamykającym wiek naszej niewoli, dla którego jakby umyślnie napisana została.

Przegląd teatralny

przez
Juniusa.

Rozpoczynając znowu stały dział krytyki dramatycznej w łamach *Gazety Narodowej*, parę tylko powiem słów wstępnych dla nawiazania pracy, którą dziś rozpoczynam, z tem co pisałem na tem miejscu przed kilku miesiącami. Tyle chcę tylko nadmienić, że wobec zmieniowych stosunków naszej sceny przynoszę tu te same kryteria sądu, tę samą wiarę estetyczną, co dawniej. Niema rzeczy bardziej konserwatywnej nad krytykę. Wszakże celem jej zawsze porównanie objawów bieżącej chwili, z powszechnie uznanymi prawdami. Takie prawdy, wydobyte z najgłębszej istoty umysłu, stają się duchową własnością wszystkich ludzi dobrej wiar i nie mogą ulegać prądom chwili. W zjawiskach bieżącej doby jest zawsze tyle przypadkowości, tyle uprzedzeń i fałszu, że przyszyłoby oddać się nieuleczonemu sceptycyzmowi, gdyby po nad niemi nie było stanowisk upewnionych, widoków jasnych, gdzie nie dochodzi uprzedzenia ani interesu, a rządzi tylko siła prawdy. Na każdy wypadek dobrze jest, aby te słowa były tu powiedziane.

We środę (d. 3. bm.) odegrano tragedję 5-aktową Szekspira, w przekładzie Józefa Paszkowskiego: „Otello“. Jest to jeden z tych nieśmiertelnych utworów Szekspira, w którym tenże przedstawił w całym blasku psychologicznego rozwoju jedną z wiecysto-ludzkich namiętności. „Otello“ jest prawie zupełnie

obrazu zupełnego. Ciemna strona, ujemne charaktery zarysować się musiały w powieści chociażby dla tego, ażeby uwydatniły się przy nich charaktery wzniosłe, dusze jasne, serca prawdziwie miłością ojczyzny palające. Pełno ich w kronice Zydowskich. Widzimy tu na pierwszym planie starca, któremu po rozbiroze Polski ofiarowano tytuł hrabiego, umierającego ze smoru i z oburzenia; drugiego, który majątek poświęca, żonę i dzieci opuszcza, krew leje za ojczyznę, po jej zaś upadku zwraca się w siebie i w sobie tylko szuka siły. Przed śmiercią, która sprowadziła boleść po utracie ojczyzny, nie dopatrzył się on już ratunku w zwykłych sposobach, ale w pokorze, w miłości; w pokorze przed Bogiem a w pracy i w miłości braterskiej pomiędzy sobą. „Pracować krawmo, mówi on, potrzeba ażeby ani piędzi ziemi nie wypuścić z pod siebie; zawsze sobie ręce podawać w pracy; kochać się wzajem i w miłości tak opleść gęsto te ziemie, ażeby się żaden płaz nie przedzłazł; oto jedyny ratunek. Niechaj oddat nie będzie pomiędzy nami ani chłopów, ani panów — a wszyscy jak mnichy w jednym zakonie. Niechaj nie będzie wyniosłości i dumy, zazdrości i nienawiści, lekkomyślności i próżnowania. Niechaj nie będzie uśmiechu na żadnej twarzy, ani dźwięku lutni pod strzechą, ani płasów w gospodzie. Niechaj każda gruba obłócz siermięgi, niechaj pożywa chleb razów i wodę pije, a co mu odgeby zostanie, niechaj schowa dla brata. Niechaj dzieci będą jako męzowie, a męzowie jak starcy, a niewiasty jak święte. A w tedy wszyscy staniami się jako święci i podniesieniem się wysoko nad wszystkie narody — i Bóg się ulituje nad nami i wiezy same z nas spadną.“

Ale syn Bernarda, Seweryn, inaczej przemawia miłości Ojczyzny. Wierzył tylko w oręż i walczył przez całą młodość w legionach polskich, bijąc się w obu półkuliach świata. Po długich bojach powrócił wrzeszcząc do Grodnowa, rodzinnego gniazda Zydowskich w Sanockiem, a w wiele lat potem żołnierz ten żelazny pod Grochowem poległ z rozpacz, mając kilkanaście ran na sobie.

Synowie Seweryna i anielskiego charakteru Landji, której ojciec był na Sybirze, są przedmiotem dalszej powieści w Kronice Zydowskich. Krzesław jest typem obrzydliwego egoisty, sprzedającego rodzinna wieś Prusakom. Oszukuje on brata, krzywdzi chłopów, nie ma innego celu przed sobą prócz bogactwa, jest ohydą ludzkości a postacią, którą codzień spotykamy w tych czasach wygórowanej plutokracji, burmistrzowania gield i bałwochwaltwa mamony. Dobiesław nie był podobny do Krzesława: szlachetny, gorący kraj miłujący a praktycznie dla niego pra-

cujący, powraca z emigracji, wykupuje rodziną wioskę z rąk Niemców, którzy jako nowożytni Tatarzy, z Zachodu zapuszczają na Polskę zagony, literaturę wspiera, pracuje jak rolnik, zakłada szkołę, lud oświeca i odnosząc mu sztańdar narodu, spełnia to, co jego stanu było obowiązkiem. W postaci Dobiesława skreślił autor człowieka, jakiego właśnie ojczyznę potrzeba w epoce organicznego budowania, w postaci zaś ojca jego żony, starego Szydłowskiego, wracającego z Sybiru, wizerunek męczennika za ojczyznę, który postępowaniem pełnym miłości przyciągał ludzi do siebie i zyskiwał dla Polski.

Tak więc w „Zydowskich“ jak w kaleidoskopie przesuwają się męzowie, którzy służą mogą za wzory różne pojmowane miłości ojczyzny, typy wyprodukowane przez stuletnią już niewolę, będącą wybórą ilustracją dziełw usposobienia Polaków. Obok wizerunków męzów skreślone są precudne charaktery Polek. Salomea żona Bernarda, Klaudia małżonka Seweryna, łączą w sobie wszystkie promienie piękności i cnoty prawdziwych Polek. Z mistrzostwem odmalował niedwieście postacie Kaczkowski. Słowo jego przedstawiało nam je w całej, wspaniałej odcienie ideału kobiet miłujących rodzinę i ojczyznę. Mocą i wartością moralną przewyższają mężczyzn. Nie ma w nich atoli nic przesadzzonego, nie nienaturalne, są to osoby rzeczywiste. W ogóle charaktery i sytuacje skreślone przez autora odznaczają się prawdą. Realizm przecież pana Kaczkowskiego, różni się wiele od dzisiejszego, nie jest bowiem brzydkiem. Podobna się i kształci zarazem jak wszystko co jest piękne. Nie robi cłikwego wrażenia jak obłudna „pruderja“, która zwykła czy przymrużać na wszystko co jest przeciwne katechizmowej moralności, i nie gorzej jak francuzka subtelność w malowaniu brudów i rozpusty, które zdradza jej zamiłowanie i pobudza do niej. Kaczkowski zle stawia przy dobru i dla tego robi głębsze wrażenie, obracające się zwykle na pożytek czytelnika.

O samej powieści, to jest o toku wydarzeń, kolizji, intryg, które w ruch wprowadziły figury i postacie wyżej ogólnie scharakteryzowane, mówić nie będziemy. Wypnie on bystrym prądem zawsze obfitej treści autora, który zdaje się nigdy nie podlegać kłopotom w wynajdywaniu interesujących wydarzeń. Obfitość ta i łatwość jest niewątpliwą cechą talentu i nadej jego utworom wdzięk zapraszający do czytania.

Forma powieści jest oryginalna, niepowiem jednak, ażeby była bez zarzutu. Połączenie dwóch rodzajów, kronikarskiego z powieściowym, nie utworzyło formy, zupełnie artystycznej. Połączenie to nakazane zostało

W zaborze austriackim przyjaciele Bismarcka, gdyby tylko poculi w sobie dość siły, postaraliby się bezspornie o to zaraz, aby nam ograniczyć swobodę pracy narodowej — dotąd wszakże mamy jej na tyle, iż zamiar zebrania znacznego funduszu na szkoły ludowe nie byłby trudnym do urzeczywistnienia. Dlatego więc nie spełniamy tego obowiązku narodowego?

Francuzi, których nie bez słuszności oskarżamy o zepsucie i wygórowane materalizowanie, po ciężkich wysileniach na sprawę, zebrali dobrowolnej składki w półtora miesiąca 42 milionów franków — jakże wobec tego, chociaż wszelkie względniy łagodzące okoliczności, mizerie przedstawiać się będzie polska ofiarność?

Niedawno mówiliśmy a dziś to powtarzamy, iż za zawód, jaki dotychczasowy rezultat składał przedstawia, nie możemy winić ogółu ludności — zainteresowanie się sprawą oświaty jest powszechnem, a i w Galicji, gdzie tylko umiano trafić do ludu, tam on nie wymawiał się od skromnych datków — nie umiemy wszakże owych dobrych chęci ogółu należycie wyzyskać. Lwów i Kraków winny przodować prowincji w krzątaniu się około sprawy tak ważnej — a widzimy wprost przeciwny stan rzeczy — w wielu miejscach prowincja zawstydza miasta, które przyswoiły sobie prawo jej reprezentowania. Dotąd jak w Krakowie tak i we Lwowie nie nie ubierano, bo Krakowianie prawują się o niezawisłe rozporządzanie funduszem niezebrany, a Lwowian sąsiadzka, że tak powiemy, niechęć, powstała z nieporozumień niedawnych w kasynie, utrzymuje w zaniedbanii spełnienie patriotycznych powinności. Piękny mamy program zbierania składek, ale zdaje się, iż dziś o zamienieniu w czyn mało kto myśli. W programie tym między innemi czytamy:

W miastach odbywać się będą kwesty od domu do domu, zorganizowane i dozowane przez delegatów lub komitety miejscowe.

Wszelkie zebrania czy to publiczne czy prywatne towarzyskie, powinny być przez delegata lub kogokolwiek z upoważnionych przez niego wyzywane do składki, przyczem przyjmując się za zasadę datki drobne, ale jak najczęstiej się powtarzające.

W miejscach publicznych, jak stowarzyszenia, kasyna i t. d., sklepach, kawiarniach, cukierniach, restauracjach, wreszcie w domach prywatnych, przez delegata lub komitet miejscowy do tego przeznaczonych, będą się znajdować puszki z napisem: „Na szkoły.“

Każdy, u kogo puszka będzie złożona, obowiązany będzie do zażądania od każdego przybywającego, choćby najmniejszego, choćby 1-centowego datku. W sklepach da się to łatwo uskutecznić przez rzucanie do puszek

drobnych kwot przy wydawaniu reszty, a obowiążkiem kupców będzie o tem pamiętać. Komitet główny uda się do wszystkich konsystorzów, zborów ewangelickich i przełożonych gmin izr. w kraju, z prośbą, by pozwoili w kościołach i domach modlitwy od czasu do czasu zbierać składki, które następnie delegatom zostaną zwrócone.

Zadaniem będzie komitetu głównego, tudzież delegatów i komitetów na prowincji, urządzić na rzecz tego funduszu odczyty publiczne, koncerty, przedstawienia amatorskie, loterie fantowe, w lecie publiczne ludowe festyny itd.

Delegaci są obowiązani wpływać na rady powiatowe i gminne, by z powiatowych i gminnych funduszów datki pewne na ten cel przeznaczyły, a przy zainteresowaniu rad powiatowych tą sprawą, będzie można choć częściowy udział ludu wiejskiego sobie zapewnić.

Komitet główny uda się do rządu o zezwolenie urządzenia wielkiej loterii fantowej na kosztowności, srebra i złota, na którą losy sprzedawano by przez delegatów.

Z tych pięknych zamiarów, dotąd nie prawie nie wykonano — a czas bieży szybko. Czyżby więc programy pisane być miały tylko dla zabawki, a sprawa, wpływająca na los całej przyszłości narodu, nie znalazła już gorliwych pracowników? Do rozbudzenia czynności osób zajmujących się zbieraniem składek, ogół przecież ma zawsze środki, a wreszcie do spełnienia czynu pożytecznego krajowi nie potrzeba specjalnych mandatów, — bez zachęty delegatów, osoby dobrej woli mogą zająć się urządzeniem teatrów amatorskich, koncertów, loterij fantowych — tego mamy prawo spodziewać się, zwłaszcza od niewiast polskich, w których sercu, nie wątpliny, że zawsze pała gorąca miłość kraju.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Czytamy w lwowskiej korespondencji *Kraju*: Już w jednym z poprzednich listów miałem sposobność podnieść, jak dalece ustawa o stowarzyszeniach obszerne zostawia pole do ścieśnienia wolności stowarzyszeń ze strony władz rządowych, i wykazałem, że w istocie namiestnictwo nasze chętnie z tego korzysta, gdy ma jakieś do tego powody. W wypadkach takich ustawa o stowarzyszeniach, dostarcza zawsze dostatecznych pozorów. Zobaczyć, jak namiestnictwo nasze tłumaczy sobie § 10 wspomnianej ustawy i jak dalece interpretacja ta może posłużyć już nie do utrudnienia w tworzeniu oddziałów stowarzyszeń po powiatach, ale nawet i do powstrzymania działalności filij, które już z dawna istnieją.

Paragraf ten orzeka, iż postanowienia § 4 do 9 ustawy, odnosi się także do zakładania filij i do zmian statutów; zaś §§ 4 do 9 normują sposób, w jaki ma się postępować przy zakładaniu nowych stowarzy-

nismierniej przystoić, drzącemu musi w szczerliwych duszy, czekając tylko najbliższego pozoru, aby z gwałtownością orkanu wybuchnąć. Gdyby Desdemona rzeczywiście zdradziła męża, interes poetyczny, wiążący się z rozwojem tej intrygi, byłby znacznie mniejszym, bo powszednim. Tu zaś tkwi najgłębsza tragiczność w tem właśnie wzajemnem cierpieniu obojga zanych istot. Otello cierpi, bo wierzy w zdradę, Desdemona cierpi, bo jest ofiarą podejrzenia! A ponad nimi unosi się głoskami wieczystego ducha wypisana prawda: „Cierpieć musicie, bo związek wasz nie był dosyć ludzkim.“

Trzy są tu charaktery, około których grupuje się układ całej tragedji: Otello, Desdemona i Jago. W rysunku psychologicznym swych postaci zachował Szekspir zawsze wytworną miarę, nie kreśląc figur ani wyłącznie zanych, ani wyłącznie przewrotnych. Aniół i szatan — są to wcielenia symboliczne dwóch potęg ludzkiej duszy: dobra i zła, ale to nie są istoty ludzkie z krwi i kości. A że my tylko dla ludzi żywny interes na scenie, więc charaktery Szekspira bywają zawsze kunststwowem zjednoczeniem dobrych i złych stron psychicznych. Dlatego to Otello przy całej na pozór ujemności swego charakteru przechował rysy natury moralnie wyższej, tylko wyposażonej w nadmiar instynktów brutalnych, wiodących początek z gorącej krwi południowego plemienia. Który artysta zapomniał nadać tej postaci znamię heroizmu i wysockiej godności moralnej, ten obniży koturn roli. Jest to natura prawa, otwarta i szczerą, w miłości swej pełną prostoty, daleka od wszelkiej chorobliwosci fantazyjnej i wszelkiego romantycznego zabarwienia. Zwięzłym jest w słowach, które malują uczucia, ale za to tem jedyniejszym w samem uczuciu. Dlatego mowa jego musi być pozbawioną wszelkiej plastyki wyrazu, wszelkiego wyrzeźbienia; cała jej owszem plastyka tkwić powinna w energii, z jaką wyrzuca ze siebie tony głosu. Jeżeli która rola, to z pewnością Otello oddany być powinien w stylu wzniosłym; drobnostkowość, jakkolwiek wykwinna, psułaby tu pierwotną siłę wrażenia, a wszelka retoryczność i patos maciłyby szczerotę tej natury, która nie umie pozować, ani oddawać się połowicznym instynktom. Otello jest to człowiek wykuty ze spiżu — niema w nim półkwiatów ani półcieni, jak u charakterów powszednich — jest tylko bezbrzeżna miłość albo niezgłębiona nienawiść. Każdy ton duszy przechodzi w nim od razu w namiętność. Tym to sposobem Otello mieścić się może tuż obok Heraklesa, Prometeusza, Medei...

Wszystkie te rysy odtworzył i w skończoną ujął całość p. Ładnowski (Otello). By-

szę. Gdy ustawa weszła w życie, postępowano w ten sposób, że w statutach stowarzyszeń, mających się dzielić na filje, zamieszczano odnośne postanowienia, określano czynności zgromadzeń i wydziałów powiatowych, i oznaczano siedzibę tychże zazwyczaj w miejscu siedziby starostwa powiatowego. Na tej podstawie wchodziły filje w życie, zawiadamiając tylko starostwo o swem powstaniu i o składzie wydziału. Tak powstały i istniały dotychczas filje stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, pedagogicznego, pomocy naukowej, oficjalistów prywatnych itp. Zawiadamiały one starostwa o swych walnych zgromadzeniach, na których bywali rządowi komisarze, wybierali delegatów do walnych zgromadzeń, członków wydziałów itp., słowem zdawało się, że byt prawny tych filji nie ulega żadnej wątpliwości. Tymczasem w ostatnich miesiącach namiestnictwo lwowskie namysliło się inaczej. Wytlumaczyło ono sobie powołany wyżej § 10 ustawy o stowarzyszeniach w sposób taki, iż filja jest osobnem stowarzyszeniem, że chcąc ją założyć, trzeba osobno podawać statuta w pięciu egzemplarzach do wiadomości władz rządowych, czekać 4 tygodnie na zatwierdzenie takowych itp. Nie dość jednak na tem Wy-mysliwszy taką interpretację tego paragrafu, zamiast zawiadomić o tem istniejące już filje i polecić im, by podały owe pięć egzemplarzy statutów, władze rządowe powstrzymują działalność filij stowarzyszenia oświaty ludowej i zaprzeczają bytu prawnego temu co przez 3 lata uznawały. Tak np. gdy lwowska filja tego stowarzyszenia podała statut domu wychowawczego opuszczonych sierót, odpowiedziało namiestnictwo, że wprawdzie nicby nie miało przeciw utworzeniu tej instytucji, ale nie ma honoru znać lwowską filję oświaty ludowej, i nie wie o jej prawnem istnieniu. A przecież filja ta istnieje trzy lata, a na każdym jej walnem zgromadzeniu był obecnym komisarz rządowy.

Czy ta interpretacja § 10. jest słuszną? Według mego zdania — nie. Jeżeli § 10. żąda zastosowania się do poprzednich paragrafów przy zakładaniu filji, to nie mógł tu ustawodawca mieć co innego na myśli, tylko zakładanie filji stowarzyszeń takich, które poprzednio nie miały filji. Jeżeli bowiem w pierwotnym statucie powiedziano, iż mają istnieć filje w powiatach, oznaczono ich zakres działania, skład, sposób wyboru i czynności wydziału filjalnego, siedziby, wreszcie reprezentację filji na zewnątrz, jeżeli taki statut podany do wiadomości namiestnictwa uzyskał zezwolenie: w takim razie w zupełności już uczyniono zadość wymogom §§ 4 do 9 ustawy, tak co do głównego zarządu jak i co do filji, i nie pozostaje nic innego, jak tylko o walnem zgromadzeniu filji (§ 15) i o dokonaniem ukonstytuowaniu przez wybór wydziału (§ 12) zawiadomić władzę. Bo przecież, skoro filje zawsze istnieją na podstawie jednego i tego samego statutu, przyzwolonego dla całego stowarzyszenia, trudno przypuścić, że ustawodawca miał tu na myśli, iżby ten sam statut przedkładano ponownie do wiadomości władz tyle razy, ile filji istnieje, żeby dalej filja znowu miała cztery tygodnie czekać na zatwierdzenie statutu (§ 6 i 7 ustawy), co zresztą zawiera także i tę nielogiczność, że albo to podanie jest zbytecznem zupełnie albo też można przypuścić, iż np. dla Gródka nie będzie zatwierdzony statut ten sam, który już dla Lwowa był

zatwierdzony, że dla Gródka lub Mościsk będzie „staatsgefährlich“ to, co niem nie jest dla Lwowa.

Jeżeli jednak sama interpretacja § 10. ze strony namiestnictwa jest mylną i ścieśnia wolność stowarzyszeń, to jeszcze bardziej mylnem jest to postępowanie władz, o którym poprzednio wspominałem, tj. rozwiazywanie już istniejących filji i zaprzeczanie prawnego ich bytu z powodu nowej interpretacji § 10. Jeżeli bowiem dotychczas istniały one za wiedzą i pod nadzorem rządu, jeżeli rząd dotychczas żadnych prawnych nie czynił zarzutów, to dzisiaj, miałby on chyba prawo zażądać przedłożenia statutów filji, lecz bezwarunkowo nie ma prawa rozwiązywania takowych za to, iż po trzech latach istnienia ustawy o stowarzyszeniach przyszedł namiestnictwu na myśl nowy sposób tłumaczenia § 10 ustawy o stowarzyszeniach.

Spodziewam się, że inne organa publiczne u nas zechcą tę sprawę podnieść, i zwrócić uwagę władz na to niewłaściwe postępowanie. Niedość bowiem jak zawsze czynimy, wołać o rozszerzenie autonomii, swobód itp., lecz trzeba stawać w obronie już uzyskanych. Jeżeli tego nie uczynimy, wkrótce wszelkie uzyskane dotąd swobody, mogą się stać iluzorycznymi.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W zeszły czwartek Rada miejska odbyła swe miesięczne posiedzenie pod przewodnictwem pana wice-prezydenta Jasińskiego, zastępującego miejsce dotąd chorego p. Ziemiałkowskiego.

Z powodu braku kompletu 75, wnioski co do sprzedaży gruntów miejskich na Sichowskiem, oraz sprawa utworzenia ulicy wzdłuż ogrodu Pojezuickiego, jako połączona ze sprzedażą skrajnych parceli tego ogrodu, nie mogły przyjść pod rozprawy.

Natomiast w myśl referentów p. Moszyńskiego i p. Zaaka zatwierdzona została sprawa regulacji drogi obok domu pod nr. 490⁴/₄ i sprawa budowy drogi z Gródeckiego na Janowskie. Przy tej ostatniej Rada się zgodziła na warunki, pod którymi władza wojskowa zgadza się ustąpić część swoich gruntów, przez które droga ta będzie przechodzić. Głównym warunkiem jest to, aby miasto oddało taką ze swych gruntów dalej położonych przestrzeń, jaką od niej zabierze na swój użytek.

Następnie dokonano uchwalenia zmiany statutu funduszu pożyczkowego dla rzemieślników. Chodziło głównie o paragraf 13., orzekający o grzywnach za nieakuratność w spłatach. Referentem dla rzemieślników chrześcian był p. Sermak, dla izraelitów p. Koliszer, i zgodzono się tak dla jednych jak i drugich postanowić te same grzywny, a mianowicie: a) w razie uchybienia terminu, dłużnik powinien uiścić na korzyść funduszu tytułem grzywny 1/2 centa od każdego złr. za każdą zaległą ratę (tygodniową), b) w razie zaś uchybienia 5ciu terminów (tygodni) następujących po sobie, traci dobrodziejstwo spłaty ratami, a komitetowi, zarządzającemu funduszem, przysługuje prawo ściągnięcia za jednym razem całkowitą lub resztującą z pożyczki kwotę od dłużnika, jego żony lub poręczycieli, alboweż od wszystkich razem, z prowizją po 12%.

Podanie p. Józefa Jaremkiewicza (blacharza), uwiecznione zostało pożądanym skutkiem. Rada chętnie przystaje, aby p. Jaremkiewicz zo-

stał obywatelem miasta Lwowa; niechaj tylko zapłaci 100 złr. wpisowego.

Z rekursu p. Niego Loewenberga, maczej się stało. Pan Loewenberg musi zamknąć piwnicę, którą otworzył był w rynku w kamienicy pod nr. 174, pommo §. 30. ustawy budowniczey.

Na wniosek p. Riegera, referenta Wydziału, Rada uchwala komisyę zdrowia z 5ciu członków (wybór nastąpi na przyszłem posiedzeniu), przyczem postanowiono prosić Towarzystwo techniczne, ażeby urządziło we Lwowie stację obserwacyjną dla badania wody zaskórnjej, a wyniki swych badań udzielało magistratowi do właściwego uwzględnienia. Zgodzono się oprócz tego 1) aby komisja, mająca się porozumiewać z rządem w sprawie policji miejscowej, dażyła do tego, iżby czuwanie nad porządkiem w mieście pod względem przepisów sanitarnych, było także obowiązkiem służby policyjnej. 2) Fizyk miejski powinien najpóźniej w marcu zdać co roku raport Radzie sanitarnej o sanitarnym stanie miasta za rok ubiegły, i wykazać o ile się zmniejszyła lub powiększyła w niemże śmiertelność, z przyczynem przyczyn na to wpływających. 3) Udzielić Towarzystwu lekarskiemu piękne podziękowanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą zdrowia w mieście.

Tenże p. Rieger przedstawił Radzie sprawozdanie komitetu zawiadującego zakładem sierot Franciszka Józefa, za rok 1871. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się: 1) W zakładzie było 77 chłopców i 73 dziewcząt, 2) te dzieci, które uczęszczały do szkół św. Elżbiety, okazały bardzo dobre postępy. 3) Z upoważnienia Wydziału, zarząd w roku ubiegłym kupował sam potrzebne dla zakładu wiktualy; sposób ten okazał się lepszym aniżeli dostarczanie onych w drodze licytacji ryczałtowej. 4) Stan zdrowia był doskonały; umarło tylko 2 dzieci, chorowało 231. W r. 1870 wypadków choroby było 407; różnica więc bardzo pocieszająca. 5) Takich, co po ukończeniu 4 klasy oddane zostały do rzemiosła było 37, i nakoniec 6) jak niesprawiedliwe były przeszłoroczne hałasy na zakład pod względem drogości utrzymania, może świadczyć to, że budżet tego zakładu na rok bieżący, jest ten sam co i przed laty 10ciu, a przecież wszyscy wiedzą, że wszystko przynajmniej w dwunajśób poszło w górę. Uchwalona została stała komisja szkolna, potrzebę której wykazał p. Sobieski w roku przeszłym. Komisja ma się składać z 7 członków pod przewodnictwem delegata; wybór nastąpi na przyszłem posiedzeniu. Komisja ta nie będzie wkraczać w zakres czynności Rady szkolnej.

Do komisji z 7 członków, mającej zdać sprawę o wniosku p. Dobrzańskiego co do kwestji żydowskiej, wybrani zostali p. Mansz, Kohn i Dobrzański. Czterej następni nie otrzymali potrzebnej większości głosów, wybór więc uzupełniający stał się to koniecznym, i odbędzie się na przyszłem posiedzeniu.

Do komisji realnościowej wybrano: na delegatów p. Chylińskiego i p. Turasiewicza, na członka tegoż p. Chylińskiego.

Sprawa obsadzenia nauczycielki dyrygującej przy szkole św. Marii Magdaleny była roztrąsaną przy drzwiach zamkniętych. Nie możemy więc jeszcze o niej nic donieść.

Kronika.

— Kurjerek lwowski. Nowy bank lwowski, którego prezydentem jest Jan hr. Krasicki, już od kilku dni rozpoczął swo czynności, w tym sa-

niem „Romea i Juli“. Ta sama władnie tu namiętność, tylko uprzana z innego punktu widzenia. Podczas gdy tam miłość romantyczna, polegająca na zupełnem zespoleniu się dwojga istot, wyklucza ze siebie wszelkie podejrzenia, wszelką potrzebę zazdrości, w „Otelu“ kójarzą się dwie dusze zupełnie różnej natury, pod różnej cywilizacji promieniami wychowane, i różnymi instynktami duszy wyposażone. W tragedji „Romeo i Julia“ obudzenie się zazdrośnych podejrzeń byłoby niednaturalnem, bo zdrada kogokolwiek z dwojga kochanków byłaby niemożliwą — taka tu głęboka sympatja dusz panuje. W „Otelu“ siła miłości jest nie mniejszą, ale domieszany jest do niej pewien żywioł stowarzyszony — nienaturalność związku. Patrząc na tych dwojga kochanków — Otella i Desdemone — owiewa nas mimowolnie pewna trwoga, że taki związek, skojarzony przeciw prawdom natury, uwiłka się w kolizjach i zakończy rezultatem tragicznym. Zródłem miłości Desdemony ku Otellowi jest — uwielbienie, jakie uczuwa wrażliwa jej dusza na widok heroicznych czynów murzyna. Takie uwielbienie jest motywem za słabym dla uczucia, aby mogło przetrwać wszystkie burze życia, wszystkie prądy serca. Lękać się potrzeba, że związek na tak kruchym skojarzony fundamencie, za potraceniem skrzydła motylego rozpysie się gruzem. Desdemona zdradzi męża — to pewna!... A jednak patrzcie, — Szekspir umiał się podnieść ponad przypuszczenie tak łatwe, bo tak naturalne, i nadać stworzonej przez się kolizji daleko tragiczniejszy obrót. Chodziło mu o jedną prawdę — że stosunek małżeński polegać musi na zupełnej harmonii dusz... Przez cały wszechświat przyrody snuje się jeden fakt naturalny, stwierdzony doświadczeniem wieków. Jestto ten fakt, że do wytworzenia trwałych związków tak w dziedzinie fizycznej jak duchowej, konieczną jest pewna wewnętrzna harmonia żywiołów. Bez niej niemasz związku — a co nazwał Darwin „wolnym wyborem“ w świecie przyrody, ziszcza się zarówno w świecie inteligencji. Co nauka uważa za swą najwspanialszą zdobycz, to w utworze eterycznej fantazji na parę wieków naprzód przeczuł i podał do wiedzy ludzkiej — poeta Szekspir. Taki, sądzę, był zamiar jego, gdy w roku 1612, a więc w dojrzałym okresie swego życia napisał Otella. Dlatego też nie każe on Desdemonie być rzeczywiście wiarolomną; nie — on idzie dalej, i powiada, że związek taki nawet pomiędzy istotami wyższymi, istic zaciemni, nosi w sobie zaród śmierci, t. j. możliwość ciągłego podejrzwania się. Gdzie niema całkowitego zespolenia istot jak w „Romeo i Juli“, tam podejrzenie choćby

najmistrniej przystoić, drzącemu musi w szczerliwych duszy, czekając tylko najbliższego pozoru, aby z gwałtownością orkanu wybuchnąć. Gdyby Desdemona rzeczywiście zdradziła męża, interes poetyczny, wiążący się z rozwojem tej intrygi, byłby znacznie mniejszym, bo powszednim. Tu zaś tkwi najgłębsza tragiczność w tem właśnie wzajemnem cierpieniu obojga zanych istot. Otello cierpi, bo wierzy w zdradę, Desdemona cierpi, bo jest ofiarą podejrzenia! A ponad nimi unosi się głoskami wieczystego ducha wypisana prawda: „Cierpieć musicie, bo związek wasz nie był dosyć ludzkim.“

Trzy są tu charaktery, około których grupuje się układ całej tragedji: Otello, Desdemona i Jago. W rysunku psychologicznym swych postaci zachował Szekspir zawsze wytworną miarę, nie kreśląc figur ani wyłącznie zanych, ani wyłącznie przewrotnych. Aniół i szatan — są to wcielenia symboliczne dwóch potęg ludzkiej duszy: dobra i zła, ale to nie są istoty ludzkie z krwi i kości. A że my tylko dla ludzi żywny interes na scenie, więc charaktery Szekspira bywają zawsze kunststwowem zjednoczeniem dobrych i złych stron psychicznych. Dlatego to Otello przy całej na pozór ujemności swego charakteru przechował rysy natury moralnie wyższej, tylko wyposażonej w nadmiar instynktów brutalnych, wiodących początek z gorącej krwi południowego plemienia. Który artysta zapomniał nadać tej postaci znamię heroizmu i wysockiej godności moralnej, ten obniży koturn roli. Jest to natura prawa, otwarta i szczerą, w miłości swej pełną prostoty, daleka od wszelkiej chorobliwosci fantazyjnej i wszelkiego romantycznego zabarwienia. Zwięzłym jest w słowach, które malują uczucia, ale za to tem jedyniejszym w samem uczuciu. Dlatego mowa jego musi być pozbawioną wszelkiej plastyki wyrazu, wszelkiego wyrzeźbienia; cała jej owszem plastyka tkwić powinna w energii, z jaką wyrzuca ze siebie tony głosu. Jeżeli która rola, to z pewnością Otello oddany być powinien w stylu wzniosłym; drobnostkowość, jakkolwiek wykwinna, psułaby tu pierwotną siłę wrażenia, a wszelka retoryczność i patos maciłyby szczerotę tej natury, która nie umie pozować, ani oddawać się połowicznym instynktom. Otello jest to człowiek wykuty ze spiżu — niema w nim półkwiatów ani półcieni, jak u charakterów powszednich — jest tylko bezbrzeżna miłość albo niezgłębiona nienawiść. Każdy ton duszy przechodzi w nim od razu w namiętność. Tym to sposobem Otello mieścić się może tuż obok Heraklesa, Prometeusza, Medei...

Wszystkie te rysy odtworzył i w skończoną ujął całość p. Ładnowski (Otello). By-

łoby mi za trudnem powtórzyć cały bieg przejęs gwałtownych, jakie tkwią w Otellu, a które ze znakomitą logiką i mistrzowską siłą, w połączeniu z porwijącą prawdą wyrazu przesunął nam przed oczyma p. Ł. Nadał on właśnie swemu Otellowi te szlachetne kontury postaci heroicznej, łączącej szczerść i prostotę duszy z niezmiernym zasobem żarów namiętnych, czasowo tylko powleczonej łagodną szatą miłości. Przed umysłem Otella staje zjawisko Desdemony tak jasne, jak Dantejska Beatrix, a tak wstrząsające nim do głębi, że odmienia pod jego wpływem cały swój charakter tygrysi. P. Ł. oddał prześlicznie i te miejsca, gdzie w oczach widzów występuje owe nagłe uciśnienie się instynktów burzliwych w Otellu na widok jednej tylko, słabej kobiety.

„co nieśmiertelnym talizmanem duszy Moc bezrozumna na awieży trzyma.“ Bardzo jest interesująca właśnie u Otella ta mieniąca się gra dwóch wyrazów: wrodzonej mu plemienniej szorstkości i sprowadzonego przez miłość Desdemony ułagodzenia, zaakrąglenia nazbyt ostrych konturów. Najpiękniejszy to kontrast czułości i pokory dziecka, jaką ma w obec Desdemony, ze świadomością własnej siły i męską grandezzą, którą objawia wobec wszystkich. Umieć wszędzie we właściwy ton uderzyć, nie być ani nadto sentymentalnym, ani nazbyt pierwotnie dzikim, i wreszcie przy końcu nazbyt rzewnym — jest zadaniem niełatwym, z którego się wszechstronnie wywiązał p. Ł. W grze jego jednoczy się silna prawda ze wzniosłym wyrazem poezji. Podnieśli mi wypadła przedewszystkiem scenę opowiadania przed radą Weneji, gdzie szlachetna godność zlewała się z prostotą i uczuciem, wszystkie bez wyjątku sceny z Desdemoną i wreszcie ostatnie chwile rozpaczy, w których gra boleści dochodziła szczytów potęgi. Może tylko jedną opowieść o chustce widzieliśmy chętnie wypowiadaną z gorączkowym nastrojem — wszak Otello zmyśla ją na to, aby co prędzej z ust Desdemony wywabić wyznanie prawdy. Otello nie pragnie się paść widokiem konwulsji na twarzy Desdemony, ale chce od niej fatalnego wyznania — natychmiast! Również w pierwszym akcie możeby należało dodać wyrazowi głosu jeszcze więcej urywanej jedności, a ująć deklamacyj.

Jago (p. Dobrzański) jest zupełnym kontrastem do poprzedniego charakteru. Podczas gdy szczerść i otwartość są u Otella właściwymi dźwiękami duszy, nie mniejsza jest ich zewnętrzna siła u Jaga, ale z tą różnicą, że co tam był wewnętrzna prawda, tu jest mistrzowskiem udaniem. Jago dobrze to czuje, jakim jest wirtuozem w sztuce u-

dawania poczciwości, patrząc na skutki, jakie niem osiągnął, ztąd rodzi się w nim szatańskie zadowolenie i ten mefistofeliczny humor panujący nad każdą sytuacją. Gdy do tego sarkastycznego humoru dodamy rubasność i wyuzdanie żołnierza, znajdziemy całość wyrazu, jaki powinien być nadany Jagonowi w dwóch pierwszych aktach. Dwa te akty grał więc zadowalniająco p. D.) dając wszędzie świadectwo, że rolę przemysłał i pracę swą oparł na gruntownem studjum. Z czasem jednak położenie staje się trudniejszem — Jago nie przeczuł siły namiętności, jaka drzemie w Otellu a jaką on rozniecił z uspiecia — toż widząc jej bezbrzeżny polot przejeżdża się mimowolnie pewną grozą we wnętrzną. Intryga roznurwa się w taki sposób, jakiego nie przeczuł i nie obliczył. Dlatego Jago, który w pierwszych aktach pawał absolutnie nad położeniem, unosi się teraz z jego rwącą falą i rośnie w olbrzyma zbrodni tylko koniecznością fatalizmu. Owa pierwotna łatwosc humoru i pewność siebie nabiera cechy gorączkowego niepokoju, który on maską pozornej swobody przykrywa, ale który niemniej gospodrzy na dnie jego duszy. Wyraz nadany Jagonowi teraz musi mieć w sobie coś nerwowego, wykołnienie z pierwotnej równowagi musi być widocznem, jakkolwiek starannie ukrywaniem. Wtedy rola nabiera trudności, ale uzyskuje niepożyty interes poetyczny. Trzecim zaś wyrazem Jagona jest koloryst szatański, jakim napływa jego dusza od chwili, gdy poczuwszy swą słabość w obec rozbudzonej namiętności Otella, widzi dla siebie konieczność brnięcia coraz głębiej w zbrodnie, bo inaczej sam gotów stać się tu ofiarą. Pierwotnie Jago nie miał interesu w morderstwie Desdemony — on czuł tylko szatański rozkosz w zawiadnięciu umysłem Otella i pastwieniu się jego zazdrością; teraz przyciśnięty do muru ciagle nowe wynajdywać musi pozory, aby naocznie stwierdzić przed Otellem prawdę swoich obelg i nie zostać pochłoniętym przez uragan jego namiętności. Teraz już nabiera Jago djabelskiego zacięcia, idącego w parze z nurtującą go ciagle niepewnością, czy mu się uda dzieło intrygi. Pan D. nie oddał tych cech postaci Jaga, dlategogra wydawała nam się za bladą i monotonna w dalszych aktach a nawet nie dorosła czasem do wyżyn sytuacji. Dlatego sceny, w których szatański charakter Jaga występuje na pierwszy plan jak to miejsce, gdzie z szalonym tryumfem spozstręga w rękach Emilii upragnioną chustkę, lub gdzie kładzie nogę na ciele omdlałego Otella, mniejsze wywierają wrażenie, bo one tylko wtedy nabiorą podstawy, gdy Jagonowi nada się cechy szatańskie. Inaczej są niezrozumiałymi na gruncie

wyłącznym humoru i bezcelności. Podnosi-ni jednak raz jeszcze z całą siłą właściwe oddanie przez p. D. cynicznyj strony charakteru Jaga.

Desdemona (pani Nowakowska) jest obok Otelli najwładziejszym typem niewieściu w Szekspira. Kobiecość tu występuje w całej prawdzie swego pojęcia. Łagodność, słodycz, miękkość i bohaterstwo cierpienia, stanowią to tej cichej duszy, na dnie której żyje tylko jedna potęga — miłości. Desdemona jest charakterem zwróconym na wewnątrz — żyje wyłącznie treścią własnej duszy — to jest niezgłębioną miłością. Nie tylko Otello jest jej przedmiotem — onaby do ciepłego łona przytuliła chętnie świat cały — świat łez i cierpień, by je tylko ukoić. Ztąd to z takim gorącym duszy wstawia się za Kassiem. W miarę, jak Otello dźciera, powinna Desdemona rość w chrześcijańską heroinę niemego cierpienia. Kontrast to netylko dwóch dusz, ale dwóch religii, dwóch pryncypiów — chrystyanizmu i pogaństwa. Pani N. bardzo szczęśliwie uchwyciła właściwy ton Desdemonie i nadała jej ów głęboki, duchowy wyraz, nie roztwarzając siły wrażenia na zewnętrzne efekta. W doskonałej mierze gry leżał jej cały urok. Była czasem sunącym się po scenie posągami Nioby. Trochę tylko więcej prostoty w intonacji głosu, mniej piieszczotliwości manierowanej a kreacja ta będzie wszechstronnie skończoną i piękną. P. Królikowski (Brabantio) oddał postać boleśnego starca we formach szlachetnych, jakkolwiek nie przedstawiany go wyzywać, aby w lirycznych wy-lwach unikał spiewności i patetycznej retoryki. P. Woleński (Kassio) nie śpiewa wprawdzie, ale natko deklamuje, przez co się zatracca sceniczna iluzja. Scenę piątyki oddał jednak z poręczającą, realną a jednak nie try-wialną prawdą. Na uznanie zasłużyła wreszcie staranna gra pp. Baranowskiego (Montano) i Doroszyńskiego (Graziano), którzy stworzyli ze swych ról całe charaktery. A w tem właśnie leży zasługa, bo Szekspir nie wydał ani jednej marjonetki. Pani Linkowska (Emilia) powinna się raz na zawsze zastreżć przeciw rolon uczuciowym, w których nie umie znaleźć rzetelnego wyrazu dla serca, głębokie tony duszy zastępując grą rytyną.

Kostiumy Otella i Desdemony odznaczały się smakiem, pełnym wschodniej fantazji i historyczną wiernością, w obec epoki. Przedstawienie z wyjątkiem małych usterek szło gładko i boski poeta, błędzący gdzieś w Empireu duchów, nie potrzebował się rumienić.

mym lokalu, w którym się dotąd mieścił kantor bankiersko-woksalarski Brauna, który to kantor przez nowy bank zakupiony został.

Z całej przeszłości tutejszych zakładów bankowych pokazuje się, iż tylko samostatek banki zdają się w Lwowie utrzymywać stale, a z filij banków wiedeńskich tylko te, które bardzo wielkimi kapitałami są uposażone, jak filia banku narodowego i filia banku dla handlu i przemysłu. Filie zaś innych banków wiedeńskich nie posiadających tak wielkich kapitałów zakładowych jak Nationalbank i Creditanstalt, jedną po drugiej zwinęto. I jest to rzecz bardzo naturalna. Podczas gdy tutejszy samostatek bank, posiadający np. 1 1/2 miliona kapitału zakładowego, może mieć 4 i 5 milionów kredytu, filia niema żadnego kredytu w miejscu i musi ciągle żądać pieniędzy od swego głównego banku. Ogółem więc bank główny z kapitału potrzebnego mu, tak iż w końcu bank główny czuje potrzebę zwinienia filii.

Żona jednego z zecerów, pracujących przy *Gazecie Narodowej*, p. Danieluka, znalazła przeczczając wieczór kosztowną bransoletę wartości przeszło 200 złr. i wczoraj maż jej oddał bransoletę do policji. Bransoleta była własnością bratyni Ceterowej, która ją zgubiła wychodząc z cyrku.

We środę o godz. 3ej po południu wybuchł ogień w kominie domu pod l. 79 na placu Krakowskim, który natychmiast zagasila miejska straż ogniowa. Wczoraj przed godz. 5ta z rana wszczął się ponowny ogień w tem samym miejscu i gorzały już belki koło komina, lecz dalszemu szerzeniu się ognia wewnątrz zabudowania zapobiegła straż ogniowa.

W skutek wykojenia się pod Jezierną 4 wagonów pociągu towarowego nr. 7, zatrzymał się pociąg osobowy nr. 4 kilka godzin w Tar-nopolu i przybył do Lwowa zamiast o godz. 3 o 7 z rana.

Podziękowanie. Przy towarzyskim obiedzie w hotelu Europejskim zebrano ze składkę dla tutejszych ubogich bez różnicy wyznania kwotę 20 złr.

Za ten dar przesłany na ręce pana Prezydenta miasta, składa się imieniem ubogich podziękowanie z tam nadmienieniem, że zarządzone nim zostało według woli dawców.

Prezydium magistratu.
Lwów, 3. kwietnia 1872.

Ogłaszają w dziennikach francuskich sprzedaż galerji obrazów należącej do kobiety, która niedługo zachwyciła całą prawie Europę. Chcemy tu mówić o hr. Gilbert des Voisins, bardziej znanej pod nazwiskiem Marij Taglion. Imię to daje zaledwie słabe pojęcie obecnemu pokoleniu o uwielbieniu, którego była przedmiotem jego właściciela pięćdziesiąt lat temu. Cóż to były za tryumfy, gdy Taglion, obraz wiosny wieszczkiej, ułatywała z lekkością motyla w „Kopciuszku” w „Bajaderze” i tylnych. Pierwsza tancerka w Warszawie, produkująca się pod ulową kwiatów, w Wiedniu, Berlinie, Stuttgarcie, Monachjum, Medjolanie, Paryżu, rok temu zaledwie, zmuszona była na życie dawać lekcje tańców.

Obecnie z całego jej zbytku, z całego bogactwa i świetności pozostaje jej tylko kilka obrazów i przedmiotów sztuki, które na chleb sprzedać musi. *Sit transit gloria mundi.*

Dowiedzieliśmy się, że korespondencja z Nestorowicz, umieszczona w nrze. 82 naszego pisma a zawierająca w sobie zarzuty przeciwko p. J. M. nadzorcy szkolnemu jest stronniaczną, i przedstawia rzeczy w fałszywym świetle biorąc w obronę tamtejszego nauczyciela, gdy ten tymczasem w sprawach, o których wspomina korespondencja, jest sam tylko i najwięcej winien.

Ciekawa i nowa sprawa wkrótce się wytoczy w sądzie karnym w Marysili.

Nurkowi zalecono przeszkucanie szczątków okrętu zatopionego w bliskości portu, ten znalazłszy w nich pieniądze chciał ukryć je w szczeliny skały. Gdy ten zajęty nie wracał długo, właściciel statku i jeden z jego przyjaciół zaniepokojeni i podejrzewający, wzięwszy na się przyrzędy do znanurzenia się, zdołali schwycić w wędzce złodzieja na gorącym uczynku.

Szkoty nr. 14 zawiera: Karczmą i oświata ludowa. Odpowiedź panu Stanisławowi Zaradskiemu. Sprawy domowe. (Korespondencje z Podborze, z nad Iniestru, z Krakowa). Bibliografia z pedagogicznej literatury niemieckiej; bibliografia polska; nowiny literackie; Rozmaitości.

Przeglądu lekarskiego nr. 13. zawiera. Biesiadecki: Z kliniki doświadczalnej uniwers. Krak. Uwagi nad ciałkami Losterfora. Gowronski: Choroba Besedowa u osoby cierpiącej na macinicę zależną od błędnic. Odpowiedź na wiadomość dr. Własza o rozpoznawaniu osutecznych. Przegląd literatury z chirurg. Klużencko: O wstręście. Wiad. urzęd. Kronika i rozmn. Wiad. bibliogr. Wyjaśnienie. Odcinek: Notatki dr. G. Dolńskiego z Warszawy.

W Filadelfii w d. 4. marca odbył się zjazd komisarzy, wybranych z pomiędzy ludzi znakomitszych z każdego Stanu Ameryki północnej, celem ułożenia projektów wystawy międzynarodowej, w Filadelfii odbyć się mającej w d. 4. lipca 1876 r. t. j. w setną rocznicę wybitcia się Ameryki na niepodległość. Będzie to przedsięwzięciem czysto narodowym i pomimo dość odległego terminu, już się czynią przygotowania, ażeby wystawa pomieniona wspanialsze rozmiary przybrała.

We Wiedniu projektują na czas wystawy 1873 r. zawiesić wykłady w uniwersytecie, albowiem większa część studentów nie będzie w możności płacić komornego, które niezmiennie się podniesie w tym czasie.

W Raciborzu na Szlaku burmistrz odmówił oświeślenia ratusza w dzień urodzin cesarza Wilhelma, podobnie proboszcz, który jest zarazem deputowanym.

(L.) Kofomyja 4. kwietnia. Nareszcie po wielu trudach i męczolach, które jak zwykle wszelkim niemal wyborom do rad gminnych towarzyszyć muszą, ukonstytuowała się dnia wczorajszego zwierzchność tutejszej nowej Rady gminnej. będącej dopiero w rozkwicie, a rokującej miastu naszemu piękne nadzieje tak co do intelektualnego rozpoznania zadania swego i energicznego wzięcia się do pracy, jakoteż co do sił nowych, które wszechstronnie takowej podolają będą mogły.

Na czele nowej Rady stanął kapitał pensjonowany p. Franciszek Białoskórski, jednolśnie obrany prezesem. Jest to człowiek prawy, pełen zdolności, wytrwały w każdej przedsięwziętej sobie pracy, człowiek nieskazitelnego charakteru, nie dający się powodować ani prywatnej, ani też w życiu publicznym żadnym wpływami rozmaitych tych partji, które każde z miast naszych cechują. Wybór prezesa odbył się w zeszłym tygodniu i równocześnie wybrano jednego assessora w osobie aptekarza tutejszego p. Maksymiliana Nowickiego — który też pełni zarazem funkcję zastępcy prezesa. W skutek wielu nieporozumień naszych mieszczan kapotowych, a mianowicie zawziętych agitacji przedwyborczych, których podległa politycznie już nawet uwieziono, wybór assessora drugiego do dnia wczorajszego odczyniono być musiał. Wracając do zastępcy prezesa p. M. Nowickiego, byłego assessora i weterana naszej rady gminnej, nie możemy wielostronnie pominąć życiową, by nowa Rada gminna i nadal czyszczenie i porządek miasta naszego, któremi on tak gorliwie i skutecznie się zajmował, opiece tegoż poruczyć zechciała, a nie wątpimy jakto już dotychczas aczkolwiek skromne mamy dowody, że miasto nasze wiele na tym zyska. Drugim assessorem wybrano p. Henryka Zadembkiego, właściciela księgarni tutejszej, o którym niezłomnie wszyscy przekonani jesteśmy, że jak pierwsi jako zwykły radny miasta naszego i nadal na drodze nowego urzędu swego postępywać będzie gorliwie tym torem, jaki mu prawości i uczciwości charakteru jego zawsze zakreślał. Wspomnieć jeszcze muszę, że adwokat tutejszy i były zastępca burmistrza p. Dr. Wilhelm Rasch wybrany został obrońcą wszystkich spraw naszej nowej Rady gminnej (syndykim).

Przy tym szczęśliwym składzie zwierzchności nowej Rady miasta Kofomyi, które tak potrzebuje ręki opiekunczej prawego, gorliwego i energicznego patrona, jakiego właśnie reprezentuje wyż wymieniona zwierzchność Rady — jesteśmy pewni sumiennego gospodarstwa i szczęśliwego powodzenia, a w dalszej przyszłości dobrobytu i lepszej doli, które tak długo bezowocnie wyczekujemy. Przesłając nowej Radzie naszej wraz z jej zwierzchnością serdeczne staropolskie: „Szczęść Boże!” zamykamy wszelkie gorące życzenia nasze w biblijnych dwóch słowach: *Fiat lux!*

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Tytus Maleszewski wykonał w Poznaniu o-lejny obraz naturalnej wielkości Tadeusza Rejtana, niszczącego akk konwency sejmowej r. 1772. Piękna ta kompozycja ma większą wartość, że rysy wielkiego patrioty są wzięte z portretu malowanego z natury przez Smuglewicza.

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) przyjmuje co sobotę grono literatów i artystów warszawskich w swoim salonie. Na jednym z ostatnich zebrań, poetka odczytała akt drugi dramatu historycznego p. t. „Narzeczona z Ogródzieńca.” Wysoki zalety poetyczne, jakimi się ten nowy utwor Deotymy odznacza, obudziły wielkie wrażenie na słuchaczach.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, liczyło w r. 1871 członków 1088, cokolwiek zamożne jak na stolicę kraju. Akcyj rozkupiono 1238. Na wystawę tegoż roku przyjęto dzieł 170; z których 32 zakupił komitet za rubli sr. 3770 do rozlosowania pomiędzy członków. Osoby prywatne nabyły (r. 1871) z wystawy Towarzystwa dzieł za rubli 965. Odwiedzający wystawę a nieulegający do towarzystwa złożyli za wejście r. 1349 kop. 55. Na własność towarzystwa zakupiono portret ś. p. Simmlera przez Mielnickiego malowany. Udzielono dwa stypendja po rs 200 p. Benedyktowiczowi i Kotarbińskiemu), ogłoszono konkurs rzeźbiarski na figurę św. Sebastjana (pozyskany przez p. Przynińskiego), na reprodukcję do roznadania członków Tow. wybrano obraz Kurelli „Rybka”, wykonał ją zakład fotograficzny w Warszawie p. Dutkiewicza. Wraz z remanentem z r. 1870 (rs. 6150) majątek towarzystwa wynosi rs. 8228. Na ogólnem zebraniu 12. marca było obecnych członków 123. Do komitetu wybrani zostali: Lesser Aleksander, Hadziewicz Rafał, Cichoński Edward, Rygiel Teodor, Syrewicz Bolesław, Marzynowski Antoni; z grona miłośników: Kosakowski Stanisław Kazimierz, Karnicki Justynian, Wrotnowski Antoni, Przeczdzicki Konstanty, Potkański Kalikst, Łubieński Julian. Do delegacji rachunkowej: Lilpop Edward, Czajkowski Julian, Jenike Ludwik. Wiceprezesem wybrał komitet Kosakowski, kasjerem Teodora Rygiera.

Nakładem księgarni M. Leitgebiera i spółki w Poznaniu, wyszła powieść Władysława Sabrowskiego p. t. „Piękne za nadobne.”

W Brukseli w drukarni J. H. Dahn wyszło (1871) dzieło in 8vo, stron 230, przez Synopskiego p. t. „Idea”. Polecamy je myślicy-cym czytelnikom.

W drukarni Leona Paszkowskiego w Krakowie rozpocznie się niebawem druk aforyzmów ś. p. Jana Fedorowicza posła na sejm rakuski w r. 1848 i 1849. Sp. Jan Fedorowicz powiada *Przegląd Polski* znany był z gorliwości patriotycznej i znakomitej bystrości umysłowej.

W Obermüller wydał dziełko p. n. „Zur Abstammung der Slaven, historisch sprachliche Skizze, w którym występuje z nowymi zupełnie poglądami na pochodzenie Słowian. Autor daje

im w ogóle początek etycki a Polakom etycko-tracko-sarmacki.

Wykaz zmarłych osób od 21. do 27. marca. Józef Ziolkowski, proboszcz z Stojanowa 72 l. na zapalenie płuc. Michał Szewczuk, bednarz 20 l. na gruźlicę. Filip Haas, szewc 23 l. na gruźlicę. Anna Janiszowska, zarobnica 74 l. na gruźlicę. Szymon Gunter, student 8 l. na tyfus. Jędrzej Sieniakiwicz, zarządca 66 l. na zapalenie kiszki. August Szmoniewicz, właściciel domu 42 l. na durzycę. Wawrzyniec Sawicki, majster stolarski 62 l. na rozżęcie płuc. Jędrzej Kraińska, córka komisarza finan. 17 l. na suchoty. Marja Trynkany, wdowa po radcy 92 l. na porażenie serca. Zuzanna Steinfeld, wdowa po urzędniku 84 l. na wodnicę. Karolina Flosz, córka oficyała 2 l. na zapalenie mózgu. Franciszek Stelzer, c. k. porucznik 22 l. na rozżęcie płuc. Jędrzej Batiuk, dozorca więziń. Marja Lanckorońska, właścicielka domu 68 l. na raka. Wilhelm Schmidt, inżynier na kolei 60 l. na udar mózgowy. Anna Radkowska, wdowa po nauczycielu muzyki 52 l. na sparaliżowanie płuc. Franciszka Holcer, żona urzędnika 44 l. na porażenie. Katarzyna Burkowska, zarobnica 78 l. na biegunkę. Jan Switajło, zarobnik 38 l. na gruźlicę. Regina Barańska, zarobnica 77 l. na gruźlicę. Marcin Janczyński, zarobnik 61 l. na gruźlicę. Marja Kic, 71 l. na gruźlicę. Barbara Lewandowska, zarobnica 65 l. na puchlinę. Mateusz Pietrzycki, zarobnik 72 l. na zapalenie płuc. Marja Bilecka, zarobnica 50 l. na zapalenie płuc. Jędrzej Tybiński, zarobnik 55 l. na zapalenie płuc. Jakób Keler, zarobnik 65 l. na zapalenie płuc. Jan Hnatkiewicz, zarobnik 53 l. na zapalenie płuc. Dionyzj Szczepański, zarobnik 50 l. na zapalenie nerek. Semko Maśluk, zarobnik 17 l. na ropnicę. Anna Kaliczyn, zarobnica 51 l. na udar mózgowy. Teresa Lewicka, żona urzędnika 30 l. na gorączkę połogową. Mikołaj Pryma, zarobnik 37 l. na suchoty. Teresa Kuslik, zarobnica 46 l. na zapalenie płuc. Dmytro Kusza, zarobnik 36 l. na zapalenie płuc. Jędrzej Iwasek, 43 l. apopleksją tknięty. Teresa Haziwicz, zarobnica 25 l. na suchoty. Helena Klus, zarobnica 47 l. na gruźlicę. Marja Rozakiewicz, zarobnica 50 l. na suchoty. Anna Chmielewska, zarobnica 92 l. ze starości. Karol Burger, zarobnik 37 l. na suchoty. Antoni Szefer, zarobnik 72 l. na zapalenie kiszki. Kazimierz Wojnarowicz, zarobnik 45 l. na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Łosy kredytowe. Przy ciągnięciu d. 2. kwietnia ciągnięciu wylosowano następujących 15 serji:

25 417 576 1065 1284 1350 1676 1758 1867 1971 2281 2378 2510 3210 4130.

Główna wygrana w kwocie 200.000 zł. padła na serję 576 nr. 54;

druga wygrana w kwocie 40.000 zł. padła na s. 4130 nr. 60;

trzecia wygrana w kwocie 20.000 zł. padła na s. 4130 nr. 72;

dalej wygrały po 5000 zł. s. 1867 nr. 23 i 85; po 2500 zł. s. 1758 nr. 21 i s. 1867 nr. 86; po 1500 zł. s. 1350 nr. 85, s. 1676 nr. 26 i s. 1971 nr. 44; po 1000 zł. s. 25 nr. 21 38 43, s. 1065 nr. 98, s. 1867 nr. 40 45, s. 1971 nr. 86, s. 2510 nr. 25; po 400 zł. s. 25 nr. 74, s. 417 nr. 76, s. 1065 nr. 29 47 56 97, s. 1284 nr. 91, s. 1350 nr. 70, s. 1676 nr. 32 42 61 81 88 91 94, s. 1758 nr. 14 53, s. 1867 nr. 24, s. 1971 nr. 38 50 63 80 95, s. 2281 nr. 33 51, s. 2378 nr. 53 63, s. 3210 nr. 7, 53 68, s. 4130 nr. 44 51.

Reszta numerów powyższych 15 serji wygrywa 185 zł.

Łosy Rudolfa. Przy d. 2. kwietnia ciągnięciu wylosowano następujących 7 serji: 139 373 399 603 711 723 820 957 1249 1382 1559 1670 1749 1816 1908 2057 2219 2423 2468 2583 2868 3090 3448 3579 3630 3701 3912.

Główna wygrana w kwocie 20.000 zł. padła na serję 2219 nr. 40;

druga wygrana w kwocie 4.000 zł. padła na s. 2583 nr. 49;

trzecia wygrana w kwocie 2000 zł. padła na s. 2219 nr. 45;

dalej wygrały po 400 zł. s. 1908 nr. 39, s. 3090 nr. 47; po 250 zł. s. 373 nr. 44, s. 711 nr. 44, s. 3579 nr. 32; po 100 zł. s. 399 nr. 7, s. 820 nr. 4, s. 1382 nr. 31, s. 3579 nr. 47, s. 3701 nr. 45; po 50 zł. s. 711 nr. 31 46, s. 723 nr. 14 31, s. 1559 nr. 48, s. 1816 nr. 6 28, s. 1908 nr. 29, s. 2057 nr. 10, s. 2468 nr. 17, s. 2583 nr. 31, s. 3912 nr. 2; po 30 zł. s. 373 nr. 47, s. 723 nr. 10, s. 820 nr. 7 27, s. 957 nr. 2 41, s. 1382 nr. 37, s. 1559 nr. 44, s. 1670 nr. 26 30 43 44, s. 1816 nr. 8, s. 2219 nr. 32, s. 2423 nr. 19, s. 2468 nr. 21 30, s. 3090 nr. 8 48, s. 3448 nr. 9 28 48, s. 3579 nr. 6, s. 3701 nr. 10 44.

Reszta numerów z powyższych serji wygrywa po 12 zł.

Przy ciągnięciu dnia 2. bm. losów z roku 1854 z wylosowanych dawniej serji następujących: 96 227 232 295 352 467 729 1081

1308 1347 1413 1581 2206 2292 2302 2641 2773 2838 2948 2985 3180 3184 3281 3446 3514 3738 3768 3843 3843 następujące numery: ser. 3738 nr. 5 wygrywa 110.000 złr., ser. 3514 nr. 29 wygrywa 20.000 złr. Reszta numerów wygrywa po 300 złr. w. a.

Wiedn d. 2. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 570 sztuk, węgierskich 924, niemieckich 644, razem 2140 sztuk. Płacono z rana 33 1/2, do 34 zł. za najlepsze, później szło gorzej, to jest 75 c. do 1 zł. na cetrze taniej. Tego tygodnia było bardzo mało rzeźników z prowincji, gdyż przez święta był maly odbył na mięso wołowe; na przyszły targ spodziewamy się znacznie więcej wołów galicyjskich, jakoteż i kłupów z prowincji.

J. Krzysztowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Pod Inowrocławiem odkryto d. 23. b. m. po południu na gruncie tamtęjszego taksatora powiatowego p. Budzińskiego w głębokości 30 stóp pokład łupku z mieszaniną węgla kamiennego pięknego gatunku i w wielkiej obfitości.

Rafineria spirytusu Juliusza Mikolasa notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne. Cześć kolei żelaznej Warszawsko-Wrocławskiej z Sycowa (Wartenberg) do Kępna (Kempen) dnia 1. marca r. b. otwartą została dla użytku publicznego.

W powiecie Pałuskim w gubernii Lubelskiej istnieją zakłady przemysłowe wyrobu żelaza w dobach Mazanów, jako to: fryszerka, walcownia i pudlingarnia. Te fabryki pomnożone obecnie zostały dwoma zakładami, a mianowicie: papiernią od l. lipca r. z. czynną a wyrabiającą bibułę oraz papier drukarski, która zatrudnia 24 robotników i mlynem wodnym perlakim zwanym, wyrabiającym z jęczmienia kaszę perlową odtawianą do Warszawy. Oprócz powyższych dóbr Mazanów, w jednych tylko jeszcze dobach Opole powiatu pałuskiego znajdują się zakłady fabryczne to jest: olejarnia, terpentynarnia, znany powszechnie w całej okolicy mlyn wodny amerykański i tartak parowy.

Podług dziennika *Russki Mir*, ma być wkrótce poddana pod rozstrząsanie komitetu dróg żelaznych w Petersburgu sprawa wybudowania kolei żelaznych z Warszawy przez Modlin do Mławy (żąd ta kolej ma być przedłużona staniem kupców i obywateli Gdańska do tego ostatniego miasta); z Łukowa przez Lublin do Tomaszowa. W tutejszych kółkach dobrze zawiadomionych, jest mowa o projekcie rządowym poprowadzenia odnogi kolei żelaznej Terespoiskiej do Dębina. Droga Sandomiersko-Piotrkowska na najdalszym dotąd stoi planie; mieszkańcy stron tamtych nie mogą zapomnieć o niej, bo ją im potrzeba codziennie niemal przypomina. Jak wiadomo, poczyniono już pewne wstępne przygotowania do tej drogi, jednej z najpotrzebniejszych dla komunikacji wewnętrznej kraju tutejszego.

Ostatnie wiadomości.

Niemieckie dzienniki puściły pogłoskę o jakimś memorjale namiestnika hr. Gołuchowskiego, przedłożonym niby ministerstwu, a doradczaj mającym rządowi rozwiązania sejmku dla przeprowadzenia słynnego elaboratu w sejmie przyszłym. *Tagblatt* dodaje, że hr. namiestnik przy nowych wyborach oprzeć się zamierza na Dr. Ziemiańskim i jego partji i za ich pomocą uzyskać większość sejmku, złożoną z zwolenników tej partji, jako niby skonniejszej do przyjęcia elaboratu. Kto wie, iż Dr. Ziemiańkowski za kilka miesięcy dopiero będzie mógł zająć się sprawami publicznymi a na całe lato wyjeżdża do kapiel, aby poratować swe skołatane zdrowie, ten odrazu w całym tem doniesieniu spostrzeże same na najfałszywszych danych osnute kombinacje. Hrabia namiestnik z dotychczasową większością sejmową pozostaje ciągle w zgodzie zupełnej. Wątpliwości, czy elaborat przejdzie lub nie w sejmie tj. czy zyska na trzy czwarte obecnych z kompletu sejmowego dwie trzecie głosów, powstaje nie z powodu tej większości sejmowej, lecz z powodu świętojurców i w ogóle posłów włocian. Jeżeli więc namiestnik doradzał rozwiązanie sejmku to niezawodnie czyniłoby to nie w zamiarze, utworzenia innej większości sejmowej, lecz w zamiarze przerzedzenia szeregow świętojurskich.

Dlaczego centraliści te baki puszczają, łatwo się domyślić. Dzienniki ich nie przedstawiają opinii ogółu stronnictwa, tylko narzucających się mienarów. Tym ugodą z Galicją jest nie na rękę, jest im z duszy wstrętna, ale ogół ich stronnictwa ma inne o tem rozumienie. Dlatego *Pressy i Blaty* różnych używają sztuczek, aby ogół ten przekonać, że między Polakami nie ma zgody na rezolucję, to znów, że nawet wielcy wpływowi Polacy uważają i elaborat komisyn za zbyt rozległe ustępstwa Galicji na-

dajacy, to wreszcie, że cały lud w wlasnie pragnie wyborów bezpośrednich, tego co centraliści, a nie rezolucji lub elaboratu. Podnosiliśmy to nieraz. Do tego zmierzają ów błąk *Tagblattu* i w ostatnim numerze *Nowej Pressy* sfahrykowany *Stimmungsbericht aus Galizien*. Z pism wiedeńskich przechodzi to wszystko w esencji do węgierskich, które pism polskich czytać nie uważają za potrzebne.

Nie koniec na tem. Machinacje nawet przeciw elaboratowi rozwinięto na szerszą jeszcze skalę. Tak czytamy w telegramie *Nowej Pressy* z Lublany d. 3.: „Towarzystwo konstytucyjne uchwaliło protest przeciw wnioskowi komisji konstytucyjnej w sprawie ustępstw dla Galicji, a nie sprzecznym z jednoscia i potęgą Austrii i niedającym żadnej ochrony od ponowienia zamieszek konstytucyjnych.”

Wkrótce usłyszymy więcej jeszcze podobnych protestów stowarzyszeń politycznych, za temi pójdą Rady gminne w Mistviehhausen, w Raubersdonnerbergu itp. — i będzie gotowy wyraz prasy i ludu — czyli całej opinii centralistycznej, czyli całej ludności niemieckiej, czyli całej Austrii.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 5. kwietnia. Gdy Izba w ostatnich trzech dniach już w komplecie zebrać się nie mogła, zamknięto sejm.

Madryt d. 5. kwietnia. Stronnictwo rządowe zwyciężyło w 67, opozycja w 26 okręgach. W Villalba zasłży zaburzenia, w których 7 zabito, 10 raniono. W Madrycie zwyciężyła opozycja.

Wersal d. 5. kwietnia. Thiers przyzwolił na powstrzymanie ogłoszenia o ostemplowaniu papierów zagranicznych aż do zebrania się Zgromadzenia narodowego.

Karlsruhe d. 5. kwietnia. Niemiecki następca tronu odjechał do Berlina.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Ochodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8	" 7 wieczór.
" do Czerniowic	" 3	" 30 rano.
" do Brodów i Zlocz.	" 8	" 32 rano.
" do Brodów i Zlocz.	" 12	" 20 w nocy.
" do Brodów i Zlocz.	" 8	" 52 rano.
" do Brodów i Zlocz.	" 11	" 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 7	m. 37 rano.
" do Czerniowic	" 11	" — wieczór.
z Czerniowic	" 7	" — wieczór.
" do Brodów i Zloczowa	" 2	" 30 w nocy.
z Brodów i Zloczowa	" 7	" 24 wieczór.
" do Brodów i Zloczowa	" 2	" 50 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 5. kwietnia 1872

godzina 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 143.00. Węgierskie kredyt. 160.50. Anglo-austr. 330.00. Unionsbank 317.00. Kolei Karola Lud. 256.00. Kolei siedmiogr. 184.00. Kolei połudn. 202.70. Kolei Alforda 183.50. Kolei Elzbiety 248.50. Kolei lwowsko-czerniow. 169.00. Węg. Nordost. 168.50. Kolei północnej 229.00. Kolei Rudolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 150.00. Indemnizacje galicyjskie 76.10. Losy z roku 1864 147.50. Uspokojenie: ciche.

godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderburskiej 192.00. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 207.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 75.80. Akcje banku budow. 126.30. Losy węgier. 107.00. Kolei państwowej 382.00. Banku związk. 312.00. Napoleondor 0.00. Kolei Eupk. 000.00. Rubel rosyjski 0.00. Uspokojenie: ciche.

Nr. 5. W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 6. kwietnia 1872

pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.

pierwsze przedstawienie opery polskiej

HALKA

opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Walskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Kapelmistrz pan Szierz.

Osoby:

Stolnik	P. Borkowski.
Zofia jego córka	P. Wajcówna.
Janusz	P. Milaszewski.
Dziemba	P. Koncewicz.
Halka	P. Marja Kwiciska, z Warszawy.
Jontek	P. Cieslewski.
Dudziarz	P. Bakowski.
Góście, górale, hajducy i służba.	
Chór w pierwszym akcie wzmocniony łaskawym współudziałem członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej.	
Tańce układu pana Budkowskiego, dyrektora szkoły baletu.	
Akt I. Polonez i mazur błękitny.	
Akt. III. Tańce góralskie odtaczają p. Budkowski z chórem.	

Ceny miejsc: Łoże pierwszego piętra i parterowe 7 zł. — Łoże drugiego piętra 5 zł. — Łoże trzeciego piętra 3 zł. 20 c. — Krzesła parterowe i wstęp na parkiet 1 zł. 50 c. — Krzesła pierwszego piętra 2 zł. — Krzesła drugiego piętra 1 zł. 20 c. — Krzesła trzeciego piętra 80 ct. Miejsca numerowane na parterze 80 c. — Wstęp na partier 50 c. — Wstęp na trzecie piętro 40 c. — Galeria 25 c.

Podziękowanie.

Wielmożny pan **Karol Pietsch**, fabrykant maszyn parowych i rolniczo-gospodarczych we Lwowie!
Po omówieniu przeszło 3000 kóp zboża, jestem zadowolony z ilości i jakości, z kieratem czerpionym, miękkością, czystością, a także z ceną, szczerze mówiąc, 24 cali średnicy kamieni, do rozmiaru i mielenia zboża wyrobu fabryki pańskiej, które maszyny są z taką sumiennością wykonane, tak co do doboru materiału jak i do wykonania, iż niepozostaje mi więcej do życzenia. Powtarzając mi użycie polecam wyroby wszelkie z pańskiej fabryki najrzetelniej wszystkim współobywatelom, szczególnie życzliwym.

Jasieński,
1-1 w Rudzianach pr. Bursztyn

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych we Lwowie zawiadamia niniejszem, że

Wystawa dzieł sztuki

za rok 1871/2 otwarta zostanie dnia 25. kwietnia b. r. i trwać będzie miesiąc dwa.

Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić Szanownych pp. Artystów do licznego udziału, oraz nadmienienia, że przesyłki już się przyjmują i winny być takowe adresowane: **Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.** 1970 1-3

Dyrekcja ponosi koszt transportu takich przesyłek, które nadejdą **zwykłym pocztą** lub pocztą gwarancyjną, wyjąwszy gdyby państwa była bardzo mała i tylko pocztą, lub pocztą gwarancyjną mogłaby być przesłana. Kto z Szan. pp. Artystów miałby do przesłania paki niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się wyrazić z Dyrekcją porozumienie. Przesyłki spóźnione nadeszłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy przysyłający winien sam opłacić.

Z Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięk. we Lwowie.

PRAWDZIWE PIGULKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich schorzeniach zięgoty, skrofulicznych, liszajach, wypryskach skórnych i zepsuciu krwi. 1819 25-52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Lonis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Cement portlandzki i grodzicki, w 1/2 i 1 beczkach.

Smarowidło belgijskie.

Papka (Dachpappe), do pokrycia dachów, 1974 5-12

na składzie utrzymuje

Arnold Werner

we Lwowie.

Cierpienia szyji,

Choroby

w krztani i w ustach,

lecząc

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypcy, słabościom w organie śpiętnym, na szkarlatynę, wrzodowi i oparzeniom w ustach, osobliwie do poleśnienia karności, narzędziem i śpiętkom.

Niedopuszczając oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niemierny po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuzu na zęby.

Elisir do zębów,

proszek do zębów,

pasta do zębów (opiat.)

Dethana.

Te środki do utrzymania zębów, przez świat elegancji nadzwyczajnie cenione, są wybornymi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmocniają mięśnie, nadają zębom czystość białą, wzmocniają takowe, niedopuszczają zarazy i zginiłiny usmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 1877 26-48

Składy: Parys, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90, we Francji, w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera i Piotra Mikolascha we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

Dra Schneidera

AKADEMIA

dla gospodarzy, piwowarów

i młynarzy

w **Worms nad/Remem,**

założona w r. 1860; rozpoczyna nowy kurs z dniem 22. kwietnia. — Plan nauki i bliższe wiadomości na żądanie. 1428 4-5

PIGULKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowej zawierają balsam kopalny w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, młodości i boleści żołądka. Jedynie Kapsułki z rośliny Matiko pana Grimaulta nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopalną w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencją Matiko. Powłoczka klejowa rozpłaszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku i dla tego kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rezeraczom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i w apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. W Warszawie w apt. pp. T. Mrozowskiego i Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1844 9 24

GOSCIĘC I PODAGRA

leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGULEK Dra LARTIGUE**, uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to: pp. **Chomel, Double, Velpeau, Listranc** etc. (zobaczyć podręcznik dla cierpiących na podagrę Dra Lartigue, kawalera legii honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigulek). — Skład główny w Paryżu w aptece **Felleier rue Jacob 45**; we Lwowie w aptece p. **P. Mikolasch**; w Brodach w aptece p. **M. Kullak**; w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego**. 1859 3-12

Jos. Oesterreicher

wien, I, Akademiestrasse, 3.

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

OSOBA

posiadająca gruntownie język polski, francuski i niemiecki, muzykę, śpiew, przystępną wykształconą literalię, życzy sobie być umieszczoną w godnym domu. 1967 1-1

Bliższa wiadomość pod cyfrą **K. Z.** post. restante we Lwowie.

Organista

uzdolniony, z czystym i donośnym głosem, lat 29, żonaty, zaopatrzony chwalebnie świadectwami, poszukuje umieszczenia od dnia 29. kwietnia. Poleca się Wieleb. ks. plebanom. Bliższa wiadomość u Wiel. ks. Nieświatońskiego katechety gimn. w Tarnopolu. 1972 1-1

Od 21 lat istniejący

Zakład leczenia wodą

ST. RADEGUND

w **Styrji**, 2 mile od stacji kolejowej w Graz, 1796 1-1

Zakład ten przyjmuje każdego czasu chorych z wiktorem, pomieszkaniem, pościelą, kąpielami, śniadaniem, obiadem i kolacją, z usługą pokojową i kąpielową za zapłatą tygodniowo 14 do 15 zł. Bliższe objaśnienia udziela na żądanie zakład.

Pocztą i urzęd telegraficznym w miejscu.

Med. & Chir. Dr. Nowy

Leiter der Anstalt.

Med. & Chir. Dr. Nowy

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Leiter der Anstalt.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem frany.

We Lwowie do nabycia w aptece **ZYG MUNTARUCKERA**. 1887 1-1

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

Otrzymałam świeże wiosenne

KAPELUSZE

w najmodniejszych guście i inne stroje, które polecam po najtańszych cenach. 1950 2-6

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

Magistrat Gorlice

30. marca 1872.

Wiedeńskie

Towarzystwo wyrobu gazu.

Przy subskrypcji na dniu 27. marca r. b. odbytej na akcje wiedeńskiego Towarzystwa gazowego, subskrybowano we wszystkich do subskrypcji przyznaczonych miejscach 135.381 akcji.

Ponieważ w myśl statutu uwzględniono wpisy w Niemczech, Holandji, Belgii i Szwajcarii, zarządzone została repartycja dla miejsc subskrypcyjnych w państwie Austriacko-węgierskim jak następuje.

1. Na wpisy od 1 do 49 akcji przypada na każde pięć subskrybowanych akcji 1 sztuka

2. Na wpisy od 50 do 100 akcji przypada 40% na subskrybowane akcje.

3. Na wpisy od 101 do 1500 akcji przypada 33% na subskrybowane akcje.

4. Na akcje od 1501 i wyżej przypada 20% od subskrybowanych akcji.

W danych razach policzone będą ułamki za całe akcje.

Pobór sztuk nastąpić może w myśl warunków subskrypcyjnych za złożeniem kwoty emisyjnej wraz 5% odsetkami od dnia 1. kwietnia r. b. bieżącymi w walucie papierowej w tych miejscach, w których subskrypcja nastąpiła — w czasie od 7. kwietnia najdalej do 20. kwietnia 1872.

Wiedeń, 2. kwietnia 1872.

K. k. priv. Wiener Handelsbank

für den Producten & Waarenverkehr.

Przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbięte i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesjonowane,

PLÓTNO GOSĆCOWE

przeciw gościowi wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, rwanu członków, bólowi w pierścu, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagraze itd. i Pakietek po 1 złr. 50 ct., 2 pakietki po 2 złr., za opakowanie 10 ct.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dr. Baron na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem nżycia 70 ct., mały 35 ct. Za opakowanie 10 ct.

Jedynie prawdziwe we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt. 1917 3-6

Jan Wichera

Lwów — ulica Gródecka,

połącza wysokiej szlachcie i Panom p. t. gospodarzom swój dobrze zaopatrzony

skład maszyn rolniczych

wyobu

Claytona & Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu

miano wiecie: Locomobile i młocarnie parowe, kłery i młocarnie kierowe, młynki, siewniki ręczne i szerokokorzystne, sieczkarnie, grabie do siana

Żniwiarki

i kosiarki

najznakomitszych i najpraktyczniejszych systemów, amerykańskich i angielskich jakoteż swój

warsztat reperacyj,

do którego tak ustawienia nowych jakoteż i reperacje uszkodzonych maszyn każdego czasu się przyjmują.

Lwów w marcu 1872 r. 1966 1-8

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU

WAPNA

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypyki długoletnie, kłusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), ale szczególnie pomyślnie sprawia skutki użycia przeciwko słabościom piersiowym (ptisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najoporniejszy i potnięcie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastego szałwy i laurowych liści p. Grimaulta, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwichniętych. 1839 15-24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i w apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. W Warszawie w apt. pp. T. Mrozowskiego i Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1844 9 24

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Konkurs.

Przy Magistracie w Gorlicach, jest posada Sekretarza oraz i kasjera miejskiego w jednej osobie z pensją roczną 600 złr. w. a. z obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 300 złr. w gotówce lub papierach wartościowych, prowizorycznie z widokiem stabilizacji po upływie trzech lat do obsadzenia.

Kompetenci są obowiązani wykazać, że są krajowcami i 40. rok życia swego nie przekroczyli, biegłość w koncepcie i dokładną znajomość języka polskiego jako też i niemieckiego.

Prośby podawać należy do końca kwietnia b. r. 1968 1-3

Magistrat Gorlice

30. marca 1872.

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia

Wiednia